ROK VIII

OREDOWNIK.

Nr. 5.

ORĘDOWNIK
wych. co wtorek, czwartek i sobotę.
PRZEDPŁATA KWARTALNA
wynosi w mieście 1 mk. 75 fen., na pocztach 2 marki.
Egzemplarz sprzedaje się po 10 fen.
OGŁOSZENIA
przyjmują się za opłatą 15 fen. od wiersza petytowego.

EKSPEDYCYA
w drukarni J. Leitgebra, Plac Wilhelmowski numer 17, obok Biblioteki Raczyńskich.
LISTY
nadsełać należy franco pod adres. do redakcyi Orędownika, Poznań.
RĘKOPISMA
nie zwracają się, ale niszczą.

Pismo poświęcone sprawom politycznym i społecznym.

Dziś: Agatona i Wilhelma
Jutro: Hygina i Teodozyusza

Poznań, Czwartek 10 Stycznia 1878.

Wschód słońca 8.9, zach. 4.7.
Długość dnia 7 god. 58 min

Poznań, 9. stycznia.

— * **Rzecz** nie bywała, aby dziś kto z Niemców lub jakie pismo niemieckie przyznawało skargom ludności polskiej słuszność wszyscy na nas idą. Tylko jedni katolicy niemieccy, sami dziś czujący, jak to boli, gdy człowiek jest prześladowany, stanowią wyjątek a nawet ujmują się za prawami naszemi. W berlińskiej „Germanii" znajdujemy artykuł świetny o Polakach, który niejeden z Niemców nam wrogich: czytać będzie, a który tak brzmi w streszczeniu:

Narody jak pojedyńczy ludzie mniej lub więcej grzeszny wiodą żywot, a kara, jaka je za grzechy spotyka, nie zawsze da się rozumem pojąć. Przykład tego mamy na Polsce, która za czasów swej niepodległości niezawodnie mniej politycznych popełniła błędów od innych państw, a poczucie wolności tak głęboko miała rozwinięte w narodzie, że słuszną zawiść w innych ludach budzić mogła. Tymczasem spotkała ją kara tak straszna, iż trudno los okropniejszy dla narodu upadłego wymarzyć, bo rozćwiertowano ją na trzy części, z których każda inaczej będąc rządzoną, zatraca w sobie poczucie narodowej spojni. I w ogóle rzadko który podbity naród takie przechodził męki, jak Polacy, a łagodność z jaką rząd austryacki obecnie z nimi postępuje, nie wynagradza wcale krzywd, jakie pod drugiemi spotykają ich zaborami. Postępowanie rządu moskiewskiego w Polsce jest rzeczywiście okropne. Ten sam rząd, który w obronie uciemiężonych w Turcyi Słowian, strumienie krwi przelewa, depce nogami w podległej sobie części Polski religijne i narodowe prawa jej mieszkańców. Sprawozdania angielskich konsulów z Warszawy i Petersburga żywo stawiły nam przed oczy morderstwa, jakie Moskale popełniali na unitach Rusinach chcąc ich gwałtem do przyjęcia prawosławia zmusić. Wywożenie Biskupów i księży w Sybir, gwałtowne wprowadzanie do katolickiego nabożeństwa moskiewskiego języka, bezwarunkowe usunięcie polskiej mowy ze szkół, sądów i administracyi, wywłaszczanie Polaków z ziemi, nie dozwalając im jej nabywać — oto są środki używane przez Moskali do tępienia polskiej narodowości.

W części Polski wcielonej gwałtem do państwa niemieckiego nie lepiej się dzieje, a cierpliwość, z jaką poddani Prusom Polacy los swój znoszą, jest rzeczywiście zadziwiającą. Raz tylko w r. 1848. powstali oni przeciw rządowi, a jednak do dnia dzisiejszego upatrują w nich spiskowców i buntowników. Płacą oni podatki, leją krew w nie swoich, a nawet wrogich sobie interesach, zastósowują się do obcych im praw i znoszą cierpliwie, iż historya niemiecka bywa ich dzieciom w szkołach wykładana, jako historya ich ojczyzny, ale trzech rzeczy zrzec się nie mogą i nie chcą: wiary swej katolickiej, języka ojczystego i nadziei odzyskania narodowej niepodległości. I jest że w tem coś zbrodniczego, lub szkodliwego dla pruskiego państwa? A jednak interpelacya ks. dr. Stablewskiego wniesiona w sejmie dnia 23. listopada poucza nas, jaką bronią posługuje się walka z Kościołem w polskich okolicach. Wprowadzanie gwałtem odstępnych księży, o których parafianie i słyszeć nie chcą, zmuszanie więźniów do uczęszczania na nabożeństwa, odprawiane przez wyklętych przez Kościół duchownych, odbieranie urzędów osobom, które nie chcą pomagać w odprawianiu podobnych nabożeństw, więzienie Sióstr Miłosierdzia za niezłożenie świadectwa przeciw katolickiemu księdzu, niedozwolenie chowania zmarłych bez pozwolenia i asysty państwowych księży — oto są środki używane przez rząd pruski dla przekonania głębokiego przywiązania Polaków do katolickiego Kościoła. Cierpliwości trzeba wielkiej, by to wszystko znieść w milczeniu, a ani wygnanie ks. Kardynała-Arcybiskupa i innych księży, ani też ciągłe więzienie wiernych swojej przysiędze kapłanów, nie zdołało wyprowadzić Polaków z tej świętej cierpliwości.

Mimo uroczystej obietnicy zachowania polskiego języka, jaką Polakom złożył ojciec obecnie panującego cesarza, obejmując w swoje panowanie polskie dzielnice, język ich jest obecnie prześladowany. W stosunkach z władzami muszą Polacy mówić po niemiecku, nawet w załatwianiu gminnych spraw nie wolno im używać swego języka. Publiczne zgromadzenia często bywały z przyczyny używania na nich polskiego języka zamykane i dopiero później odstąpiono od tego nadużycia. W szkołach język polski bywa coraz bardziej usuwany i rząd nie tai się z tem, iż z wyjątkiem najniższych oddziałów w szkołach ludowych, cała nauka ma być wykładana dzieciom polskim po niemiecku. Najwyższe władze szkolne polskich prowincyi postawiły sobie za zadanie wynarodowić zupełnie Polaków, tj. nauczyć ich myśleć po niemiecku, i żeby przyzwyczaić ich do tego, zmieniają im nawet odwieczne nazwy polskich wsi i miasteczek na świeżo ukute niemieckie przezwiska. Możnaż nazwać zbrodnią odwoływanie się Polaków na obietnice króla Fryderyka Wilhelma III, i ich gorące usiłowanie, aby język ich używał przynależnego sobie prawa?

W pojęciach naszych liberałów największą zbrodnią Polaków jest jednak ich nadzieja i wiara w przyszłe odrodzenie Polski. Panowie liberali chcą przez Boga postanowione utwory narodowe zastąpić dowolnie, przez siebie przykrojonemi z różnych strzępów państwami, naśladując w tem żydów, którzy prawa narodowe chcieliby swemu tylko zachować ludowi, a wszystkie ludy między którymi żyć muszą, przez jeden przeprowadzić pytel, aby narodowe różnice nie stały na zawadzie rozwojowi żydowszczyzny. Pragnęliby tedy wszystkie narody wcielić w jedno olbrzymie państwo, dla siebie tylko, dla żydowskiego ludu, zachowując niepodległość. Temi zasadami są przejęci liberali, za nic mając, nogami tratując historyczne w polityce prawa. Ztąd niezmierna ich nienawiść do Polaków odznaczających się tak głębokiem przywiązaniem do narodowości swej, jakoteż i uległością dla Kościoła. Liberali mają im za złe nawet wiarę w Boga i nadzieję w przyszłość, bo boją się przyznaniem ich praw narodowych poruszyć ten straszliwy grzech przeszłowiekowej polityki, grzech rozbiór Polski!

Opatrzność jednak sama wlała w serce tak pojedyńczego człowieka jak i w narody całe, miłość wiary i języka, a nadzieją jutra utrzymuje je przy życiu. Pielęgnowanie w sobie tych uczuć jest obowiązkiem a nie zbrodnią, i w niczem nie szkodzi prawom państwowym. Krzywda zadawana Polakom odbija się niestety! nie na nich samych, ale i na państwach, w których żyć muszą i póty niepokoić i szkodzić im będą, póki polityka nie zdecyduje się do zmazania swej winy odbudowaniem Polski!

— * **Walka rządu z Kościołem.** Wskutek artykułu „Kur." powtórzonego przez „Orędownika" a dotyczącego materyalnych strat, jakie duchowieństwo naszych obu dyecezyi poniosło przez prawo uchwalone dnia 22. kwietnia 1875., a odbierające księżom proboszczom i wikaryuszom dodatki rządowe, odbiera „Kur." doniesienie, że w Strzelnie tracą rocznie: Ks. proboszcz pensyi rządowej 1500 marek, ks. wikaryusz pierwszy 600 mrk., ks. wikaryusz drugi 450 mrk., ogółem 2550 mrk., co na 2 i pół roku uczyni straty 6375 mrk. Dodać przytem trzeba, że sam proboszcz księży wikarych utrzymuje, a zatem sam wszystko traci, gdyż ofiary parafian zaledwo 300 mrk. rocznie wynoszą.

— Kościół Łęgowsko-Tarnowski, tj. poklasztorny w Wągrowcu, stracił w skutek tegoż samego prawa od dnia 1. lipca 1875 — proboszczem jest ks. Alberti — na utrzymanie 2 koni rocznie, któremi ks. proboszcz obowiązany jeździć do chorych 700 mrk., gotówką dla plebana rocznie 363 mrk., wikaryusz jest ks. licencyat Kozik 750 mrk., razem 1813 marek.

— Kościół farny w Wągrówcu traci — proboszczem jest ks. Bukowiecki — gotówką dla proboszcza rocznie 300 mrk., wikaryuszem ks. Cieselski — rocznie 750 mrk., razem 1050 marek.

— W dyecezyi trewirskiej umarło od 1. grudnia 1876 do 1. grudnia 1877 roku, księży 17. Mniej więcej 180 posad duchownych jest w tej dyecezyi w skutek praw majowych opróżnionych.

— Z Wałcza donoszą „Kur.," że termin sądowy przeciw ks. Kardynałowi-Prymasowi w dniu 8. bm. zniesionym został.

— Rejencya w Arnsbergu w Westfalii rozporządziła, iż dzieci szkolne mogą pobierać naukę religii 4 godziny tygodniowo w kościele i mają być na te godziny zwolnione z innych lekcyi szkólnych.

Od Lwówka, 7. stycznia. Pomiędzy ludnością polską rozszerzają tu odezwy ewanielickich zborów, drukowane w polskim języku ale gotyką, to jest czcionkami niemieckiemi, wzywające, aby ludzie nasi dawali składki na „siostry nauczające," to jest na dyakoniski ewanielickie. Nie wiem, czy się już dał kto schwycić, zawsze jednak dobrze powiadomić ludność naszą o tem, co się wśród niej dzieje, mianowicie, że wielu z naszych tego nie rozumie. Szanownemu „Orędownikowi" zaś przesyłam tę drukowaną odezwę, aby jej się przypatrzył. (Bardzo dziękujemy, dla każdej redakcyi są takie dokumenta bardzo potrzebne. Przyp. „Oręd.") Jak nie będziemy wiedzieli, jak się inni kręcą między nami, to i my skrętnymi nie będziemy i będziemy zakładali ręce wtedy, kiedy czuwać trzeba.

Jestto odezwa towarzystwa Oberlińskiego założonego w Alzacyi przez pastora Oberlina w roku 1871, celem szerzenia ochronek ewanielickich, i to zdaje się po całym kraju pruskim. Widać, że Prusacy, zabrawszy dwie katolickie prowincye Francyi w 1871. roku, pomyśleli zaraz o tem, żeby ukrzepić w tych prowincyach żywioł ewanielicki, by tem łatwiej prowincye te przykuć do siebie. Czy ztamtąd myśl ta rozszerzyła się dalej, czy też na innych miejscach osobno ją podjęto nie wiem, ale komuż nie wiadomo, że w Poznaniu pozamykano ochronki Sióstr Miłosierdzia, a rozszerzono ochronki ewanielickie? Wszakże niedawno sam „Orędownik" donosił to samo o Bydgoszczy, gdzie ochronkę katolicką zniesiono, a budują ochronki ewanielickie.

Wracając do towarzystwa Oberlinskiego zawiadamia odezwa, że postanowiło najprzód założyć dom, w którymby się chowały ochroniarki, nauczycielki, by potem prowadziły ochronki. Taki dom założono w „Nowawes przy Potsdamie" i to 10. listopada 1874. „Tam wstąpiły tego dnia 18 dzieweczków około 20 lat starych i odbierały codzień przez 8 godzin naukę." — „Już 10 siostry nauczycielskie wyszły z tego domu, a w miastach, na wsiach i majątkach szlacheckich pracują, dzieciom ku błogosławieństwu, rodzicom ku radości, chorym ku pociesze."

„Ale dom w Nowawes tylko jest najęty i za mały. Bo znowu wstąpiły 19 siostry, których liczba teraz jest 27. Dla tego... posiadłość za 15,000 marków już kupiona, do budowania jeszcze pieniędzy nie dostawa. Do wszystkich małe dzieci milujących członków zborów ewanielickich teraz zabrzmi prośba, żeby udzielili podług możności ofiary..." — i dla tego rozrzucają odezwę między katolicką ludnością polską.

Prezydentem tego towarzystwa jest „Graf Moltke, ów zacny feldmarszałek królewski, którego imię w całych Niemcach jest znajome.“

Ludzie nasi będą zapewne wiedzieli, co z swemi pieniędzmy zrobić, ale jak trzeba być czujnym, ażeby nie podledz choć chwilowym tylko wpływom takich odezw, które roznoszone po domach spotkać mogą ciekawych i żądnych czytania a nie rozumiejących rzeczy.

A na takich u nas nie zbywa. Pewien pleban w mej okolicy ujrzał z swej parafii chłopaka, który przyszedł właśnie na święta Bożego Narodzenia na urlop od wojska. Jak to nasz czcigodny księżyna lubi się z każdym rozmówić, więc powiada: A witajże, — jakże ci się wiedzi w tych świecących się guzikach? A chłopak stoi sztywno po wojskowemu i wcale nie odpowiada. Więc ksiądz dalej pyta: na długo masz urlop? — „*fyrcen tog*“ — odpowiedział żołnierz księdzu plebanowi, który westchnął, przemówił jeszcze kilka słów do niego i odszedł.

Takich ludzi spotkasz w naszej okolicy więcej pomiędzy młodzieżą wiejską, powracającą z wojska.

Miejska Górka, 7. stycznia. Nader pocieszającym objawem budzącego się poczucia łączności jest świeżo u nas założone „T o w a r z y s t w o C z e l a d z i K a t o l i c k i e j“, mające na celu wspólne pouczanie się, towarzyskość, pracę i oszczędność. Ze wspomniane Towarzystwo przyszło do skutku, należy się główna zasługa p. Leonardowi Szwortzowi, który z niezmordowaną pilnością i niezmęczoną gorliwością o założenie się jego starał. Zebrał on statuty, udał się do władzy o potwierdzenie Towarzystwa, starał się o członków, aż przywiódł do skutku chwalebny swój zamiar. Po wstępnem zgromadzeniu rozpoczeło Towarzystwo swą czynność z dniem Nowego Roku. Prezesem jego obrano naturalnie p. Szwortza; sekretarzem jest p. Pierzchlewicz, kasyerem p. Ant. Pietrowski. Z czasem założy Towarzystwo bibliotekę; poróbiono już nawet w tym celu pewne kroki; pisano bowiem do wydawnictwa książek ludowych śp. imienia ks. Bażyńskiego. Dziś miało Towarzystwo mszą zakupną, trzymając się starej zasady: „Wszystko z Bogiem, nic bez Niego“. Mamy nadzieję, że Towarzystwo nasze, pod przewodnictwem roztropnego i oględnego swego prezesa, pomyślnie się rozwijając będzie i błogie przyniesie owoce.

My z naszej strony powinszujmy mu przyjętemi przez nie słowy pozdrowienia: „Szczęść Boże!“

Małe nasze miasto a przy tem i cała parafia znajdują się w tem smutnem położeniu, że może będą osierocone i pozbawione opieki pasterskiej. Śp. ks. proboszcza odprowadziliśmy przed pół rokiem do grobu, a odprawiający ks. wikaryusz pozostaje ciągle w obawie, aby mu nie zakazano sprawowania funkcyi kapłańskich. Z przestrachem przyjmuje cała parafia, na wskroś katolicka, wszelkie niepokojące w tej mierze wieści, które od czasu do czasu zatruwają spokojność cichej ludności. Daj Boże, aby ogólna obawa okazała się płonną, a nam został nasz przewodnik duchowy.

Życzymy „Orędownikowi“ jak najpomyślniejszego roku. (Bóg zapłać! Przyp. „Oręd.“)

Nowiny polityczne.

Wojna na Wschodzie. Anglia do ostatniej chwili, tak jeszcze groźnie zapowiadająca, iż na osobisty pokój między Moskwą a Turcyą nigdy nie zezwoli, zwinęła znowu chorągiewkę, sama radząc Turcyi, ażeby się z żądaniem pokoju udała wprost do cara, przedstawiając mu swoje warunki. Wiatr zawiał z innej strony — piszą — po rozmowie kanclerza Gorczakowa z posłem angielskim w Petersburgu, lordem Loftusem. Ale czyż Anglia dawno nie wiedziała, jakie mogą być warunki Moskali? czyż ta rozmowa usunęła aby jednę pretensyą moskiewską? O tem nic nie piszą i wątpić w to można. Turcya rada nie rada, opuszczona w nieszczęściu, jak ów zając w bajce od wszystkich swoich przyjaciół, skłania się do pokoju, zapewniając jeszcze, że jej polityka zawsze się do wymagań angielskich stosować będzie. Pomiędzy posłami tureckiego parlamentu przekonanymi aż nadto, iż z takiemi ministrami i wodzami, jacy obecnie rządzą i dowodzą w nieszczęśliwej Turcyi koniecznie przegrać i upaść trzeba, rozszerza się też coraz bardziej chęć zawarcia pokoju, ma się rozumieć w tem przypuszczeniu, że warunki moskiewskie będą do przyjęcia. O warunkach tych nie rozprawiano jeszcze publicznie, ale do Londynu piszą, że Turcy zgodziliby się na ustępstwo Moskwie miasta fortowego Batum, leżącego w Armenii nad Czarnem morzem, w pobliżu granicy kaukazkiej, na wolny przejazd przez cieśninę Dardanelską pod Carogrodem, od czasów wojny krymskiej zamkniętej dla okrętów moskiewskich, na zaprowadzenie tych reform w prowincyach słowiańskich Turcyi europejskiej, jakich mocarstwa żądały na konferencyi carogrodzkiej, i wreszcie na udzielenie zupełnej niezależności Rumunii i Serbii i zaokrąglenie granic Czarnogóry kosztem tureckiej Hercogowiny. Nie trzeba jednak się łudzić, by ustępstwa te zadowoliły Moskala, szczególniej dziś gdy są pewni, że groźby Anglii na słowach się skończyły, i dla tego należy się spodziewać, że chytra polityka moskiewska lepiej potrafi wyzyskać ostatnie zwycięztwa i opuszczenie Turcyi.

— Nowym dowodem, jakie stósunki panują w Carogrodzie, jest nieszczęśliwa zmiana, jaka nastąpiła w najwyższem dowództwie. Sulejmanowi odebrano najwyższe dowództwo, mianując go wodzem wyszłej z Zofii armii, a na jego miejsce mianowano Reufa baszę dotychczasowego ministra wojny. Zmiany takie są szkodliwe same przez się i widzieliśmy, że Turcya, która za najmniejszem niepowodzeniem kasuje i zmienia dowódzców wojskowych, dobrze na tem nie wyszła, tem szkodliwszą zaś jest ta zmiana dzisiaj, kiedy przy braku widocznym ludzi, energicznego Sulejmana zastępują zniewieściałym pochlebcą, który w ciągu całej wojny ani raz nie dał dowodów, ani zdolności jako wódz naczelny, a w Szypce zmarnował przez ślepy upór zdobycia tego wąwozu 20 tysięcy najlepszych wojsk tureckich, mimo to jest, to człowiek dzielny i energiczny, który przynajmniej, armią zebrać i zorganizowaćby zdołał. A Reuf co?

Zmiany te przypisują intrygom Mehmuda-Damata baszy szwagra i faworyta sułtańskiego, którego lud turecki w nienawiści swej nazywa zdrajcą przekupionym przez Moskali. I taki to człowiek trzęsie Turcyą, wydając ojczyznę swą na łup Moskali!

— Zajęcie Zofii w dniu 3. bm. poprzedziła nieznaczna tylko bitwa na drodze z miasta tego do Orkbanie, Zofii samej wcale nie broniono, jakkolwiek mury jej znacznie poprawione i ulepszone, kilkomiesięczny stawić mogły opór. Wyjaśnienie tego niezwykłego zdarzenia znajdujemy w raporcie jenerała Hurki, który donosi, iż gdy część armii moskiewskiej szczęśliwie przeszedłszy Bałkany i pobiwszy Turków pod Taszkesen, ścigać zaczęła Szakira baszę, turecka załoga Zofii wyszła z tego miasta i napadła pod Bugarowem o 15 kilometrów na wschód Zofii jenerała Weliaminowa. Walka była krótka, ale zacięta i pobici Turcy nie mogli już wrócić do opuszczonej fortecy, ale pociągli ku Ichtiman. Trudno nierozsądniejszy i bardziej Moskalom dogodny krok było wymyślić.

— Jenerał Daudeville stojący przedtem w Etropolu połączył się z moskiewską armią główną, obszedłszy w ostatnich dniach grudnia wąwoz slatycki. Pochód ten połączony z nadzwyczajnemi trudnościami można nazwać iście barbarzyńskim, gdyż 900 ludzi przypłaciło go życiem lub zdrowiem, marznąc w górach lub zapadając się w śnieżyste przepaście. A i tak byłby się jenerał z gór nie wygramolił, gdyby nie spędzeni gwałtem Bułgarzy, którzy na ramionach działa przenieść musieli i jakiś doktór turecki, który przeszedłszy do Moskali i znając, jak widać tamte strony doskonale, pokierował tą awanturniczą przeprawą.

Jednak niemniej Moskale postawili na swojem; przeszedłszy Bałkany w samym sercu zimy i mając skuteczne oparcie w fortecy zofijskiej, dążyć teraz mogą przez Filopopol na Adryanopol. Jedyną przeszkodą na tej drodze będzie im armia zofijska, która pod powództwem Sulejmana stoi w Slatycy. Armia ta liczyć może najwyżej 20 tysięcy i to zdemoralizowanego i zmęczonego wojska, w obec znacznie przeważających i zwycięzkich sił moskiewskich. Dowódzcy znają się też od lata i jenerał Hurko wytęży niezawodnie wszystkie siły i sposoby, by pomścić na Sulejmanie haniebną przegranę pod Eski-Sagra z dnia 1. sierpnia.

— Turcy cofają się z Filipopolu na stanowiska broniące drogi do Carogrodu. Bułgarzy, widząc ustępujących Turków, rwą się do broni.

— Do „Daily News“ donoszą, że jenerał Radecki przeszedł wąwóz Szypki, nie znalazłszy żadnego oporu, ponieważ Turcy nie mogąc się dla wielkich mrozów w wąwozie utrzymać, dobrowolnie z niego ustąpili. Przyczyny jednak tego ustąpienia szukać prędzej należy w konieczności skupienia wszystkich sił tureckich pod Adryanopolem i w tej okolicności, że Moskalom obecnie bardzo było łatwo obejść Szypkę, przez wąwozy Hainkivi i Rosalita. Upadły więc ostatnie pozycye tureckie w Szypce — w tej Szypce, którą 20 tysięcy Turków daremnie krwią swoją zlało!

— Moskale na wszelki gwałt chcieliby się połączyć w jakimkolwiek punkcie z Serbami, aby módz ich ołupić z zapasów żywności i amunicyi, na których wskutek zerwania mostów na Dunaju i gęstej kry, jaka na tej rzece płynie, okrutnie Moskalom zbywa. Płaskiemi statkami przeprawiają wprawdzie przez Dunaj z wielkiem niebezpieczeństwem wozy i woły lub konie, ale nie są w stanie ani w setnej części zaspokoić potrzeb moskiewskiej armii. Serbowie będą się mieli z pyszna, jak im Moskal po przyjacielsku chleb i naboje zabierze.

— C z a r n o g ó r c y na nowo poczęli ostrzeliwać fortecę Antiwari, po skończonem zawieszeniu broni, zawartem dla wypuszczenia 250 cudzoziemców, którzy pod opieką austryackiego konsula opuścili to miasto. Komendant forteczki nie chce się poddać, a tureckie pancerniki ostrzeliwają silnie bateryе czarnogórskie.

Niemcy. Narady księcia Bismarka z p. Benningsenem musiały się istotnie rozbić o jakiejś trudności, gdyż urzędowa „Polit. Corr.“ pisze, że mianowanie p. Benningsena ministrem nie byłoby korzystnem z powodu, iż on jako Hanowerczyk nie zrósł się jeszcze dostatecznie z tradycyą pruskich rządów i miłością do panującego domu Hohenzollernów. Ale ponieważ księciu Bismarkowi chodzi przedewszystkiem o uregulowanie spraw podatkowych i celnych, więc stronnictwo liberalne powinno korzystać z tej ostatniej może sposobności dojścia do władzy i poprzeć księcia Bismarka wszelkiemi siłami swemi i to natychmiast, za panowania cesarza Wilhelma, nie czekając zmiany tronu, która jeszcze jest daleką. Większość narodu — kończy urzędowe pismo — widzi chętnie księcia Bismarka na czele rządu otoczonego posłusznemi mu ministrami i parlamentami. Jest więc obowiązkiem liberałów zrozumieć to usposobienie, skorzystać z niego i stanąwszy jako jeden mąż przy księciu, rządy mu jego ułatwić.

Chodzi więc o to, by liberali oddali się księciu kanclerzowi bez żadnych obietnic i zapewnień na łaskę i niełaskę. Bywało tak nieraz, będzie zapewne i tym razem, bo książę ma swoich ludzi, i wie, co od nich wymagać może.

— Książę Bismark był w tych dniach chory na gardło. Jednak niebezpieczeństwa nie było żadnego i samo przebywanie po 6 godzin dziennie na wolnem powietrzu, przyczynia się bardziej do wzmocnienia sił księcia.

— Szybkie postępy, jakie czynią socyaliści w Niemczech, a głównie w Berlinie, skłoniło kilka osób ewanielickiego duchowieństwa, szlachty i fabrykantów do zawiązania stowarzyszenia, któreby nie przestając być chrześciańskim i zachowawczym, dążyło do rozwiązania tych kwestyi, które dobrobyt pracującej ludności mają na celu. Na urządzone przez tych panów zebrania stawili się socyaliści, przyjmując śmiechem i syczeniem mówcy, w których o wierze chrześciańskiej były wzmianki. Ale co dziwniejsza, to to, że cała prasa berlińska z szyderstwem i niedowierzaniem — prócz katolickiej „Germanii“ — przyjęła te rzetelne usiłowania zaradzenia złym stosunkom, jakie z biegiem czasu i w skutek różnych okoliczności wyrobiły się między pracującymi a pracę dającymi.

— Cesarz napisał własnoręczny list do prezydenta Szląska pana Putkamera, w którym mu tłomaczy, aby wypadku zabicia przypadkiem człowieka na polowaniu nie brał tak do serca, i z tej przyczyny służby państwowej nie opuszczał. Ze tak wyrażonemu życzeniu ulegnie p. Putkamer, niema wątpliwości.

— Z Berlina telegrafują iż rząd niemiecki miał skarżyć się przed rządem austryackim na mięszanie się Nuncyusza Apostolskiego w Wiedniu w sprawy naszej osieroconej archidyecezyi. Rząd austryacki przedłożył podobno te pruskie skargi Ojcu św. i miał otrzymać przyrzeczenie, iż Nuncyuszowi zabronionem nadal będzie zajmować się duchownemi sprawami W. Ks. Poznańskiego. Ze się rząd niemiecki skarżyć mógł na Nuncyusza, może być prawdą, bo już nieraz porządek, jaki w naszej archidyecezyi mimo jej osierocenia panuje, nasuwał podejrzenia rządu na różne duchowne zagraniczne osoby — ale czy Stolica Apostolska zgodziła się dać naganę swemu posłowi w Wiedniu, za nie dowiedzione wcale zarządzanie sprawami naszego Kościoła, przekonać się jeszcze trzeba.

Francya. Niektóre gazety napisały, iż książę następca tronu niemiecki w rozmowie z hrabią Paryża, wnukiem byłego króla francuskiego Ludwika Filipa, i głową rodziny Orleanów, wyraził swoje najszczersze życzenia pokoju, które jednak zła wola księcia Bismarka zniweczyć mo-

że. Słowa te, jako zbyt jasno cechujące zależność domu cesarskiego od osobistej polityki ks. Bismarka, teraz odwołano, nie nadmieniając jednak, jak się rzeczywiście książę następca tronu wyraził.

— Wybory gminne w całej Francyi podjęte wypadły w ogóle na korzyść stronnictwa republikańskiego.

— Gambetta przyjmowany w mieście swem rodzinnem Nicei z wielkiemi honorami przez młodzież i stronnictwa liberalne zapewniał, iż bierze to za dowód francuskich uczuć mieszkańców. Wiadomo bowiem, że miasto to wpółwłoskie chciałoby wrócić pod rządy Włoch, od których dopiero w roku 1859. oderwanem zostało.

Włochy. Król Wiktor Emanuel niebezpiecznie zachorował na zgniłą febrę, do czego przyłączyło się zapalenie płuc.

Anglia do takiego stopnia pragnie teraz być neutralną, że obłożyła aresztem znalezione na pokładzie angielskiego parowca w Cardif 200 skrzyń z ładunkami, które do Turcyi miały być przewiezione. Ta nagła surowość może bardzo dziwić, w obec dopiero co publicznie wysełanych różnych artykułów wojennych w pomoc Turcyi

— Rząd francuski zapytał się rządu angielskiego, czy prawdą jest, iż zamyśla objąć w swoje posiadanie Egipt. Z Anglii odpowiedziano ma się rozumieć przecząco, ale któż wie jakiego wynagrodzenia zapragnie Anglia, gdy zabory moskiewskie wydadzą jej się zbyt wielkiemi?

— Do trudności z jakiemi łamać się musi rząd angielski w własnym kraju, przyłączyła się jeszcze wiadomość o gotującem się powstaniu Kafrów na przylądku Dobrej Nadziei w Afryce, który to kraj jest w posiadaniu Anglii i dotychczas ważne miał znaczenie jako wypoczynek dla okrętów, w długiej i niebezpiecznej podróży z Anglii do Indyi. Teraz z przebiciem międzymorza Suezkiego znaczenie przylądka Dobrej Nadziei podupadło, nie mniej posiada tam Anglia bogate kolonie, których bronić musi przed dzikim napadem czarnych barbarzyńców. Być może, że powstanie okaże się być bez znaczenia, jednakże przychodzi rządowi angielskiemu bardzo nie w porę i wspiera usiłowania tych, którzyby Anglią bądź co bądź od wtrącania się do wojny moskiewsko-tureckiej wstrzymać chcieli.

Wiadomości miejscowe i prowincyonalne.

Poznań, 9. stycznia. Pan Tomasz Kozłowski z Jaront, poseł okręgu inowrocławsko-mogilnickiego do parlamentu, złożył poselstwo, skutkiem czego oba powiaty będą musiały raz jeszcze wybierać posła.

— * **Pogrzeb** śp. Apolonii Motty na cmentarz farny odbył się zeszłego poniedziałku śród bardzo licznego udziału publiczności.

— * **Odbieramy** następujące sprawozdanie:

Działo się dnia 7. stycznia rb. na Zebraniu Walnem (rocznem) Towarzystwa Młodych Przemysłowców w Poznaniu:

Powołany p. Juljusz Gayzler jednogłośnie na przewodniczącego posiedzenia, zagaja takowe, wzywa p. Bolesława Ballenstedta do pióra i prosi zarazem dość liczne zebranych członków o spokojne obradowanie podczas nastąpić mających wyborów Zarządu na rok bieżący. Następnie wzywa p. Stanisława Knapowskiego, zastępcę sekretarza, do wygłoszenia sprawozdania z zeszłego zebrania zwyczajnego. Po przeczytaniu tegoż, zdaje p. Knapowski szczegółowe sprawozdanie z odbytej wystawy gwiazdkowej Towarzystwa, według którego korzyści wprawdzie nie wielkie z podjętych starań się okazały, mimo to wyraża p. Knapowski swą nadzieję, iż podjęta, choć z wielkiemi połączona trudnościami, praca z czasem znaczne przyniesie plony, jak moralne, tak i materyalne i przyczyni się do dalszego pomyślnego rozwoju Towarzystwa. — Następuje odczyt protokułu z zeszłego walnego posiedzenia rocznego i sprawozdanie zastępcy sekretarza z czynności zeszłorocznych Zarządu i Towarzystwa, przy której to sposobności referent wykazuje, iż Towarzystwo w ciągu ubiegłego roku znaczne na drodze rozwoju uczyniło postępy, co też i następujące sprawozdanie skarbnika Towarzystwa, dotyczące stanu obecnego kasy, poświadcza według którego remanent na rok bieżący prawie jeszcze raz tak wielki pozostał, jak roku zeszłego. Nadto i biblioteka Towarzystwa w ciągu ubiegłego roku według następnie wygłoszonego przez bibliotekarza Towarzystwa sprawozdania się powiększyła.

Po załatwieniu powyższych czynności, przystępuje przewodniczący do wyborów Zarządu na rok bieżący, powołuje na świadków głosowania pp. J. Jankowskiego, Franciszka i Jana Kędzierskich. Według następnie dokonanego tajnego głosowania, które się z nadzwyczajnym spokojem i powagą odbyło, zostali w skład nowego Zarządu absolutną większością głosów obrani: prezesem p. Stefan Cegielski, wiceprezesem p. Teofil Krótki, sekretarzem p. Juljusz Gayzler, skarbnikiem p. Adam Majewski i bibliotekarzem p. Bolesław Ballenstedt.

Przy następującym punkcie obrad, tj. przy wnioskach członków, przechodzi jednogłośnie wniosek p. Krótkiego, aby Towarzystwo, w celu uczczenia 50letniego jubileuszu literackiego I. J. Kraszewskiego, wysłało jubilatowi adres z powinszowaniem.

Decyduje się następnie na wniosek p. Szymkowiaka wysłać Patronowi Towarzystw Przemysłowych sprawozdanie z czynności zeszłorocznych Towarzystwa. W końcu postanawia się w najkrótszym czasie urządzić skromną zabawę. — Po całkowitem wyczerpnięciu porządku dziennego przewodniczący o spóźnionej już porze zamyka posiedzenie, wyrażając swą radość z przyczyny spokojnego i wzorowego przebiegu posiedzenia.

— * **Nauczyciel** gimnazyum Maryi Magdaleny dr. Zerbst, protestant, przeniesiony być ma z dniem 1. kwietnia br. do gimnazyum protestanckiego w Pile. Oprócz niego znajduje się w naszem gimnazyum jeszcze dwóch nauczycieli protestantów, którzy po sprawiedliwości winni też być do gimnazyów protestanckich przeniesieni.

— * **Przed wydziałem** kryminalnym tutejszego sądu toczył się w sobotę zeszłą proces przeciw 4 czeladnikom ślusarskim, którzy w sierpniu zeszłego roku napadli na jednego tutejszego majstra mularskiego i 2 czeladników, siedzących na promenadzie na stokach fortecy, przed bramą berlińską, i zadało im nożami, na szczęście, nie niebezpieczne rany. Obżałowani skazani zostali każden na dwa miesiące więzienia.

— * **Jak trzeba** być ostróżnym przy dzieciach z używaniem lekarstw dowodzi następujący wypadek: Półtrzecia roku stare dziecię, mieszkańca Strzeleckiej ulicy, widząc ojca swego zażywającego proszek morfinowy, dorwało się do tego lekarstwa, i dnia trzeciego mimo pomocy lekarskiej, umarło. Proszek skuteczny dla dorosłej osoby, dla dziecka zbyt był silnym i zabił je.

— * **Budowa** dwóch fortów i cytadeli pod Poznaniem w okolicy Zegrza, Główny i Wilczego młyna rozpoczętą zostanie w roku bieżącym. Prace zatem będą równocześnie przy 9 fortach, a mianowicie: pod Jerzycami, Junikowem, Górczynem, Dębcem, Starołęką, Zegrzem, Łącznym młynem, Główną i Wilczymmłynem, podejmowane.

— * **Roki przysięgłych.** W poniedziałek dnia 7. bm. rozpoczęły się pierwsze tegoroczne roki przysięgłych na których skazano:

Dotychczas nie karanego czeladnika stolarskiego Stanisława Suchockiego z Poznania na 3 miesiące więzienia za sfałszowanie kwitu egzekutora z zapłaconego podatku.

Parobka Wilhelma Langmanna z Nietążkowa na 8 miesięcy więzienia za sfałszowanie terminatek z podpisem swego chlebodawcy i wyłudzenie trzech zadatków na nowe miejsca, z których na żadne się nie sta ił.

Inwalidę Mateusza Nochowicza z Siekierek na półtora roku cuchthauzu za krzywoprzysięstwo popełnione przez zatajenie weksla na 600 marek, który stanowił część jego majątku.

— * **Na Górnej** Wildzie wybrano w sobotę sołtysem gospodarza Józefa Magra.

— * **W sierpniu** z. r. zwołał pan landrat Unruhe z Babimostu posiedzenie członków szkół ewanielickiej i żydowskiej w Rakoniewicach, na którem uchwalono połączyć obie szkoły w jedną. Jednakże rząd postanowił zapytać katolików, czyby oni też do współki należeć nie chcieli. Na odmowną odpowiedź katolików, postanowiono tymczasem zadowolnić się spółką żydowsko-niemiecką.

— * **Pomimo** protestu katolików otworzono w Powidzu w dniu 3. bm. szkołę symultanną, podzieloną na 3 klasy, przy której zatrudnionych jest 3 nauczycieli, jeden ewanielik i dwóch katolików. Z czasem, gdy znajdzie się pomieszczenie, czwarty nauczyciel będzie powołany, dla równowagi zapewne Niemiec i ewanielik.

— * **W ostatnim** dniu minionego roku spaliły się w Babkach w powiecie inowrocławskim stodoła i obora gospodarza Łomerskiego, a w dniu 2. bm. w Gaju w tymże samym powiecie dom mieszkalny gospodarza Jędrzeja Janowskiego. Czy gospodarze ci byli w jakim towarzystwie ogniowem zabezpieczeni, nie wiadomo.

— * **Z Kościana** donoszą do „Kuryera", iż jest wszelka nadzieja, że kaplica Pana Jezusa dozorowi kościelnemu oddaną zostanie, ponieważ naczelny prezes w piśmie swojem do dozoru przyznał, że postępowanie p. landrata przy oddawaniu majątku kościelnego p. Brenkowi nie był odpowiedniem, to tenże nie ma nic do czynienia z dozorem, że klucze od kaplicy są bezwątpienia częścią majątku kościelnego, że jednakże władza ministeryalna nie mogąc przymusić p. Brenka do oddania kluczy, pozwala dozorowi udać się do sądu, który niewątpliwie na korzyść dozoru zawyrokuje.

W sprawie cmentarnej zaszła także zmiana, bo brama od niego jest jak szeroko otwarta i policyanci milcząco przypatrują się pogrzebom, wpuszczają wszystkich na cmentarz i nikogo nie zapisując. Administrator majątku farnego przyjmuje także pokładne bez przypisku p. Brenka. Tylko ze ściąganiem mesznego jakoś rzecz nie prawnie stoi, bo sam p. Brenk z pomocą p. landrata je ściąga, kiedy wiadomą jest rzeczą, że wedle prawa z dnia 25. czerwca 1875. zawiaduje całym majątkiem kościoła albo dozór, albo w zastępstwie onego komisarz królewski, który i meszne odbierać powinien. Czemuż w Kościanie komisarz mesznego przyjmować nie chce? Czyż chce dać poznać twarze parafian kościańskich p. Brenkowi przynajmniej na sądzie, jeżeli ich zechce za niezapłacenie mesznego zaskarżyć?

— * **Sprostowanie.** W zeszłym numerze na stronie pierwszej w łamie 2, wierszu 30 od góry, zostało wypuszczone całe zdanie, i czytać należy: wyraził… zdziwienie, jak rejencya opolska może mu skargę wytaczać, kiedy wie, że w tym i w tym biurze itd.

— * **W Kotrzębie** pod Sztumem w Prusach Zachodnich umarł w tych dniach gospodarz Fr. Szybkowski, który zostawił dość znaczny majątek, a w nim między innemi 1500 marek, które miał w spodniach zaszyte. Jakkolwiek wybór tak niezwykłej skarbonki na oszczędności trochę dziwić może, nie mniej dzieci nieboszczyka lepiej na tem wyjdą, niż żeby je miał składać w szynku u żyda, na wieczne nieoddanie.

— * **Dyecezya** chełmińska liczy 576,156 dusz, które są podzielone na 252 parafii. Prócz kościołów parafialnych i katedry liczy dyecezya kościołów filialnych, gimnazyalnych i kaplic 133. Księży jest 400, z tych wszakże bez urzędu w skutek praw majowych 79. Opróżnionemi są 2 kanonikaty numeralne, 1 kanonikat honorowy i probostw 25 jakoto: Błędowo, Brusy, Bobowo, Polskie Brzezie, Byłowo, Czarnowo, Czarnylas, Dzwierzno, Heinrichswald, Kaszczorek, Krojanka, Salkowy, Łęg, Leśno, Miłobądź, Niawieście, Ogorzeliny, Oliwa, Ostrowecko, Popowo Toruńskie, Płużnica, Pruszcz, Przechłowo, Stężyca i Schotland. Z tych probostw tylko 9 ma wikaryuszy, a między tymi jeden z Brus jest na pewien czas wydalony. Umarło w upłynionym roku księży 12.

Rozmaitości.

— * **Najsilniejsza** czkawka ma podobno ustąpić, jeżeli zatkawszy palcami oba uszy napije się czkawkę mający wody, mleka lub jakiegokolwiek z płynu z podanego sobie naczynia. Środek tak łatwy i prosty, że go spróbować zawsze warto, by się pozbyć niemiłego i męczącego napadu czkawki.

— * **Ostrożnie z atramentem.** By ostrzedz nieostrożnych przed użyciem atramentu, jako środka leczącego rany od oparzeliny, przytaczamy następujący smutny wypadek: W Braubach umarł w zeszłym tygodniu uczeń z wyższej szkoły obywatelskiej z Oberlahnstein, który się w ten sposób o śmierć przyprawił, iż powalał sobie nieuważnie atramentem wierzchnią wargę, na której miał brostkę. Po paru godzinach zaczęła puchnąć warga, potem twarz, szyja, dziąsła i podniebienie. Młody człowiek, nie myśląc, by atrament był tego spuchnięcia przyczyną, nie mówił o tem nic do swych rodziców.

Po dwóch dniach przyszło delirium a w czwartym dniu śmierć. Atrament był widać trujący i psując krew śmierć sprowadził. Dobrzeby było aby w szkołach używano tylko nie trujących atramentów, i w ogóle głos publiczny mógłby się do tego przyczynić, by trujących atramentów sprzedawać nie było wolno.

— * **Przechowywanie** przez zimę kapusty w główkach uskutecznić można, układając główki obrane i oczyszczone warstwami w beczkach a otwory wypełniwszy sieczką.

Beczki trzyma się w zimnej piwnicy.

Kapusta taka użytą być może na jarzynę albo na kwaśno.

Przechowywanie kapusty w dołach, powszechnie jest znane. Układa się w nich główki obok siebie, przesypuje piaskiem i przykrywa ziemią.

— * **Wpływ tytuniu** na organizm zwierząt. Dr. Depierris robił ciekawe doświadczenia dla wykazania złych wpływów tytuniu na organizm. Doświadczenia swoje odbywał w kurniku, w którym rozrzucony tytuń na fajerkach ulatniał się w oznaczonych ilościach przez pewną ilość godzin. Jeden naprzykład kurnik okadzany był przez całą noc tytuniem w ilości sześciu gram — w końcu miesiąca jaja zniesione przez kury w nim zamknięte wykazały 4 puste na 12; z 48 jaj wylęgło się kurcząt 32, z czego 9 zaraz padło.

Równocześnie w jajach z kur nieoddychających tytuniem było tylko 1 puste na 12, a z 32 wylęgłych kurcząt padło tylko 4.

Następnie dr. Depierris wszystkie kurczęta pomieszczał w jednę gromadę; wylęgłe z kur zamkniętych w kurniku nakadzanym odznaczały się czerwoną skórą na nogach, w porównaniu z innemi były mniejszej objętości i mniej ważyły, pozbawione były energii i połysku pierza, co jest najlepszą oznaką niezdrowia drobiu.

Toż samo doświadczenie doktór powtórzył na królikach. Z par nakadzanych tytuniem wylęgało się dziennie po 13, a nienakadzanych po 27. W końcu trzech miesięcy z 13 zostało zaledwie 9, a z 27 ubyło tylko 6.

Te doświadczenia mogą być wzięte za dowody, że nadużycie tytuniu osłabia także organizm człowieka, a więc wpływa na śmiertelność dzieci w pierwszych miesiącach ich rozwoju.

— * **Przeciwko** szczurom wybornym środkiem ma być roślina zwana ostrzeń lekarski, (Cynoglossus) przez lud zwana psim językiem. Liście i łodygi jej rozrzucone w miejscu, gdzie się szczury gnieżdżą, zmuszają ich swym zapachem do wywędrowania. („Gosp.“)

Ostatnie wiadomości.

Petersburg, 7. bm. Dnia 3. bm. weszły wojska moskiewskie z muzyką i śpiewem do Zofii. Po wjechaniu jenerała Hurki urządzono nabożeństwo w kościele katedralnym. Od r. 1434. byli w tym kościele po raz pierwszy chrześciańscy żołnierze.

Carogród, 8. bm. Hafiz basza pobił Serbów pod Nowym Bazarem po 2godzinnej walce. Kurczumlię znowu Turcy wzięli. Ejub basza też pobił Serbów i pędził ich aż do granicy.

Petersburg, 9. bm. Donoszą ztąd, że na pewno wszystkie rządy radzą Turcyi układać się wprost z Rosyą, bo żadne państwo nie da Turcyi pomocy.

Wiedeń, 8. mb. Nie małe wrażenie robi, że Jan Ghika, dawniejszy ajent rumuński w Carogrodzie, wyjechał z Bukaresztu w tajnej misyi do Bugaryi. Domyślają się, że Rumunia chce sama układać się z Turcyą nad warunkami zawieszenia broni.

Rzym, 8. mb. Gorączka u króla włoskiego zwiększyła się, puls bije nieregularnie.

Londyn, 9. m. b. Anglia dała radę Turcyi, aby się zgodziła na żądanie Rosyi, i wysłała do jej głównej kwatery kamisarzów, którzy się mają układać nad zawieszeniem broni.

Redaktor odpowiedzialny
Wiktor Stawiński w Poznaniu.

Następujące książki mamy na sprzedaż:

Gry towarzyskie: każda po **20 fen.** Polowanie, Niebo, Orzeł Biały, Lech, gra narodowa dla młodzieży oparta na dziejach Polski; Podróż po ziemiach polskich.

po 30 fen. Książeczka o Kościuszce dla dzieci polskich

— Polska Pielgrzymka do Rzymu z r. 1877.

— Nowa Sybilla zawierająca najważniejsze przepowiednie, tyczące się Kościoła św. i Polski. Zebrał i wydał J. Chociszowski.

po 40 fen. Jan Płużek, powieść z dawnych czasów, str. 79.

— Mała historya polska dla dzieci z obrazkami.

po 45 fen. Kaźmierz i Magdosia przez Mieczysławą z Poznania, str. 90.

po 50 fen. Parafia bez pasterza czyli zdrowe rady dla wiernych katolików pozbawionych opieki prawowitego [illegible]

— Niektóre Rady dotyczące pielęgnowania dzieci dla matek średniego stanu napisał dr. Zielewicz z Poznania.

— Mały listownik dla dzieci, uczący pisania listów z dodatkami powinszowań.

po 60 fen. Złotniki czyli złota dolina, powieść prawdziwa, podająca sposób robienia złota. str. 95.

— Robinson.

po 70 fen. Książeczka do nabożeństwa dla młodzieży ozdobiona licznemi obrazkami.

po 1 mk. 50 fen. Medaliony: Sławne i zasłużone Polki i sławni Polacy i królowie.

po 2 mk. 25 fen. Listownik. Książka podręczna zawierająca naukę pisania listów i wzory najużywańszych listów, zachodzących w życiu.

po 9 mk. Powstanie Narodu Polskiego w r. 1830 i 1831 przez Maurycego Mochnackiego. 3 tomy.

Kto nam nadeśle w znaczkach pocztowych pieniądze na żądane książki, temu odwrotną pocztą franko takowe prześlemy **Ekspedycya „Orędownika“.**

Ceny targowe w Poznaniu, z dnia 9. stycznia.

Ceny ustanowione przez stowarzyszenie kupieckie.	Za 50 kilogramów piękn. mrk.	fen.	średn. mrk.	fen.	pośled. mrk.	fen.
Pszenicy	10	10	9	—	8	40
Żyta	6	80	6	30	6	20
Jęczmienia	7	80	7	20	7	—

Okowita (z beczką) za 100 litrów po 100% Tral. Wypowiedziano 00,000 litrów, cena wypowied. 46,20 mk, na styczeń 46.20 mk., luty 46.90 mk., marzec 47,70 mk., kwiec. 00,00 mk., maj 00,00 mk., kwiec.-maj 49,00 mk., czerwiec 00,00 mk

Okowita w miejscu (bez beczki) 45,80 mrk.

Wrocław, 8. stycznia. (Ceny targowe miejskie.)

Stałe ceny ustanowione przez deputacyą targową	W markach i fenygach za 100 kilogramów piękn.		średn.		pośled.	
Pszenica biała nowa . . .	20	20	21	—	19	20
żółta „	19	30	20	—	18	80
Żyto nowe	14	—	12	90	12	40
Jęczmień nowy	16	30	15	10	14	30
Owies nowy	13	70	13	—	12	10
Groch	17	—	15	80	14	40

— * **Ze wszystkich** chorób, które przyczyniają się do powiększenia cyfry śmiertelności są najwięcej rozpowszechnione suchoty, które codziennie tysiące ludzi zabierają i smutek przerażający dla rodziny pozostawiają. Doświadczenia poczynione najprzód w Brukseli a następnie powtórzone prawie wszędzie, dowiodły, że **smoła**, która jest produktem żywicznym jodły, odznaczyła bardzo skutecznie na chorych dotkniętych suchotami lub dychawicą. Najlepszy sposób używania smoły są **kapsułki smołowe** p. Guyot'a i rozpowszechnione zostały na powyższe choroby. Zwyczajna porcya wynosi 2—3 kapsułek i spożyte przy każdym jedzeniu sprawiają w okamgnieniu ulgę choremu.

Dla uniknienia tak licznych naśladownictw, trzeba dobrze uważać, że na etykiecie każdego flakonika podpis p. Guyot'a jest wydrukowany w trzech kolorach.

Kapsułki te są do nabycia w Poznaniu w aptece Elsnera jako też u G. Weisego w Nakle. (12)

[illegible]ki w Poznaniu. — Czcionkami Jarosława Leitgebra w Poznaniu. — Bióro Redakcyi: Plac Wilhelmowski Nr. 16 III. p.